

Polski Regionalizm

Uwagi na marginesie „Święta gór”

Mamy obecnie modę na „regionalizm”. Spotykamy to słowo często na łamach prasy, niejednokrotnie też służy „regionalizm” do załatwiania porachunków politycznych. Warto się zająć tym tak niewłaściwie użytym słowem.

Regionalizm jest „ruchem” zmierzającym do wyróżnienia i do rozpatrywania przedmiotów i zjawisk zachodzących na powierzchni ziemi, według przyrodzonych regionów, czyli krajów. — Definicja prof. S. Pawłowskiego.

Polska jest krajem nizin. Człowiek równin stał się symbolem Polaka, symbolem, który wycisnął piętno na wszystkich mieszkańcach kraju, pozabawiając go cech związanych bezpośrednio z ziemią i przyrodą.

ZADANIE REGIONALIZMU

Zachowanie pierwotnego charakteru człowieka, związanego ze środowiskiem, które wyryło swoje piętno na jego kulturze, zwyczajach, obrządkach i życiu gospodarczym — oto główne zadania regionalizmu.

Zadania tak pięknie określone przez największego, po Żeromskim, piewę naszego regionalizmu, Władysława Orkana.

„Przywrócić własną fizjonomię, ziemiom przez niwelującą „postęp” zeszaryzacji. Wzbudzić ich dumę rasową. Pchnąć do górnej cywilizacji. Pozwalać inteligencję, przedewszystkiem synów chłopów, z danych ziem wyrosłych, aby kontakt zerwany z macierzą — ziemią podjęli, aby raz w rok przynajmniej, przy czasie ferii w kątach ojcowskich zjeżdżali, aby bez względu na dzielące ich społeczeństwo poglądy — pospólnie, jak my tu, nad odrodzeniem swoich rodzin”.

REGIONALIZM GÓRSKI

Naturalnym jest, że rzucone hasła regionalizmu znalazły swój oddźwięk najpierw w górach,

gdzie proces niwelacji i zrównania obyczajów i kultury był silnie hamowany przez przyrodę, stwarzającą w górach inne, trudniejsze warunki walki o byt, aniżeli w innych ziemiach polskich. Zbliża się obecnie „Święto Gór”, impreza mająca na celu demonstrację naszego rodzimego regionalizmu górskiego.

Regionalizm górski wysuwa zagadnienie rolnictwa, mianowicie zdąża do zaniechania nieopłacalnej produkcji owsa i ziemniaków i zamienienia obszarów na gospodarki łąkowe i hodowlę owiec wysokiego gatunku.

Drugim zagadnieniem naszego regionalizmu gospodarczego jest rozdzielanie wspólności, obecnie fantazyjnie rozdzielone. Dochodzi np. do takich absurdów, że ktoś ma współwłasność jakiejś łąki w jednej milionowej części.

AUTOSTRADA PODKARPACKA

Następnie idzie zagadnienie podniesienia stanu lasów i zmeliorowania hal, budowy dróg, stworzenia wielkiej autostrady komunikacyjnej i turystycznej od Cieszyńska poprzez całe Karpaty, aż do doliny Czeremoszu.

Szczególnie to ostatnie zagadnienie budowy dróg ma olbrzymie znaczenie gospodarcze. W ślad za dobrą drogą zjawiają się letniska, ciche wioski zamieniają się w uzdrowiska, cała ludność ma dochody z turystyki i możliwość lepszego zbycia produktów, szybko i bezpośrednio transportowanych do miast.

OGRANICZENIE WYŻYSKU ŻYDOWSKIEGO

Na przełomie zagadnień gospodarczych i kulturalnych leży zagadnienie przemysłu ludowego, nauczanie ludności tubylczej, by długie wieczory jesieni i zimy (tak długiej przecież w górach) spędzała przy pracy nad wyrobami ludowymi, miast przepijać jak dotychczas każdy grosz w żydowskiej knajpie.

Łączy się z tym i zagadnienie ograniczenia wyżysku żydowskiego, który dziś, kupując od huculów i górali wyroby ludowe za grosze, sprzedaje je po wysokiej cenie w Warszawie lub zagranicą.

UŚWIADOMIENIE NARODOWE HUCULÓW

Dalej nasz regionalizm górski musi rozwinąć zagadnienia wychowania fizycznego i sportu. Sprawy spędzenia urlopów przez robotników w górach, przez umożliwienie im najtańszego wypoczynku na świeżym powietrzu. Dalej idą zagadnienia rybołówstwa, hodowli ryb szlachetnych, jak: łososa, pstrąga i głowaci, budowę specjalnych przepławek dla łososi na zaporach, poza tym, myślistwo i ochrona przyrody i t. d.

I wreszcie najważniejsze zagadnienie naszego regionalizmu górskiego: zetknięcie górali tatrzańskich i śląskich, elementu uświadomionego narodowo i patriotycznie z „Bojkami i Huculami” i pozyskanie tych ostatnich dla Narodu Polskiego.

Również bardzo ważną rzeczą jest budowa muzeów i badania naukowe (dziś przeprowadzane pod kierunkiem komisji badań naukowych górskich Polskiej Akademii Umiejętności).

CZY NOWE SYNEKURY

Te wszystkie zagadnienia ma rozwiązać Związek Ziemi Górskich, czy jednak rozwiąże? Czy nie będzie to nowa organizacja, dająca parę zaszczytnych i wygórnym stanowisk dla naszej „elity”? Czy praca Związku będzie naprawdę twórczą, bez ubocznych celów politycznych, a tylko stojącą na gruncie ogólnie - narodowym polskim?

Czas odpowie na te pytania.

W TYM ROKU W WIŚLE

Tegoroczne „Święto Gór” od-

będzie się po raz pierwszy na Ziemi Śląskiej, w Wiśle, która już od dawna gotuje się na przyjęcie, zdążających ze wszystkich stron, górali i turystów z całej Polski.

„Święto gór” w tym roku zrywa z tradycyjnym pokazywaniem starych, oklepnych widowisk, a przede wszystkim dożynek.

„WAZELINOWE DOŻYŃKI”

Z tymi dożynkami to była historia. Najpierw robiono je tylko dla Pana Prezydenta, później dla ministrów, dalej dla wojewodów, następnie starostów i nawet pomniejszych urzędników. Doszło do tego, że z pięknej tradycji zrobiły się „wazelinowe dożynki”.

Drugą innowacją obecnych uroczystości górskich jest zerwanie ze stylizacją i poprawianiem (czytaj zafalszowywaniem) obrzędów ludowych przez różnych reżyserów.

NIEFAŁSZOWANE OBRZĘDY LUDOWE

Zobaczmy więc obrzędy proste, lecz prawdziwe, w takiej formie, w jakiej zachowały się do dziś dnia w wioskach górskich. Z najciekawszych będą obrzędy „maiki”, starożytny dialog dwóch satyrów (znany, po za górami jedynie tragedii greckiej). Wreszcie uroczystość przenosin cechu krawieckiego w Żywcu w całym przepychu strojów mieszczanstwa żywieckiego, w formie, w jakiej ten obrządek zachował się od kilkuset lat.

W „Święcie Gór” biorą udział reprezentacje górali i huculów ze wszystkich obszarów górskich Polski. Te zespoły, które się wyróżnią, otrzymają nagrody praktyczne, miast bankietów, dyplomów i „srebrnych wieńców” dostaną rasowe owce, kury, ule itp.

A więc do widzenia na „Święcie Gór”.

J. KORYCKI.

PODRÓŻUJ SAMOŁOTEM

Zła przemiana materii Przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności

wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Polski lot do stratosfery Rozsławi imię Polski

Wspaniałe loty do stratosfery prof. Piccarda entuzjazmują całą kulę ziemską i niewątpliwie przysporzyły wiele sławy jego Ojczyźnie — Belgii. Polskie lotnictwo przodujące innym krajom dzięki swym zwycięstwom międzynarodowym zarówno lotnictwa silnikowego jak i balonów, postanowiło zdobyć pierwszeństwo również w dziedzinie lotów wysokościowych, organizując lot do stratosfery.

Zarząd LOPP podjął inicjatywę przeprowadzenia w Polsce lotu do stratosfery dokonanego przez polskich uczonych i aeronautów, na specjalnym balonie wykonanym w kraju, według projektu polskiego konstruktora, rękami polskich robotników.

Ukonstytuował się już komitet organizacyjny I-go Polskiego Lotu Stratosferycznego pod protektorem gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Rada Naukowa przy-

stąpiła już do ustalenia naukowego programu lotu a Rada Techniczna rozpoczęła pracę nad projektem balonu i gondoli.

Zdaniem najlepszych fachowców, balon może wznieść się do 30.000 metrów i wyżej do stratosfery i umożliwić przeprowadzenie badań nad promieniami kosmicznymi oraz nad innymi nie mniej ważnymi problemami naukowymi.

Dla dokonania jednak tego wspaniałego wyczynu potrzebna jest pomoc społeczeństwa. Społeczeństwo polskie, które otacza taką opieką polskie lotnictwo, niewątpliwie udzieli swego poparcia tej ważnej inicjatywie.

Zachętą dla ofiarodawców będzie fakt, że ostateczna nazwa balonu stratosferycznego będzie wybrana z pośród nazw zaprojektowanych przez ofiarodawców.

Likwidacja masówki komunistycznej Aresztowanie 163 wyrotowców

W piątek, późnym wieczorem, komuniści usiłowali urządzić masówkę w ogrodzie Krasinich w związku z „dniem antywojennym”.

Policja obsadziła teren ogrodu skąd wyłowiono i aresztowano 163 komunistów. W ich liczbie znajduje się 12 wybitnych działaczy komunistycznych, dobrze już znanych władzom policyjnym. Aresztowani porozrzucali w popiochu szereg kompromitujących uczestników masówki, materiałów.

Miedzy innymi porzucono na terenie ogrodu arkusze znaczków na rzecz czerwonej Hiszpanii.

W SOKOŁOWIE PODLASKIM

zaprenumerować „ABC” można

u p. Reginy Kojro

ul. Kilińskiego 5.

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCJAŃSKICH

KUPUJ OBUWIE

w Spółdzielni Zrzeszenia Szewców im. Kilińskiego TRĘBACKA 4a i KRUCZA 30
Ceny niskie. Wybór duży, na miejscu reperacja i zamówienia. WOJSKOWI i POLICJA zamawiając BUTY otrzymują dogodne warunki

„MAGNET”

Z. POPLAWSKI WARSZAWA, ŻŁOTA 5

Urządzenia garażowe i dla stacji obsługi, światowej marki LEO: sprężarki, do powietrza, przyrządy i aparaty do malowania, natryskiwania, smarowania mycia samochodów i t. p. podnośniki hydrauliczne do samochodów od 1 do 10 ton.

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

dostarcza wszelkiego rodzaju artykuły biurowe f-ma chrześcijańska „Centralna Składnica Artykułów Biurowych” F. GĄSOWSKI i W. JAROSZYŃSKI
Warszawa, Szkolna 1 m. 7. Tel. 5-34-97.



Każdy Polak nosi bieliznę z marką

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
CZARNOWSKI i JEZUITKOWSKI

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

WARSZAWA, ul. Mokotowska 50

SKÓRZANA GALANTERIA

Piotr ORZESZEK
MARSZAŁKOWSKA 39A

przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych

W RADOMIU

zaprenumerować „ABC” można

u p. Henryka Lipińskiego

ul. Lubelska 31.

(B-ro Dzienników)

HEDDA WESTENBERGER

52)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

— Czy często myślisz o tym, że i nasza... także taki koniec będzie miała?

— Tak — przytakuje Karin poważnie, choć na ustach zjawia się jakiś zagadkowy uśmiech.

— Wiesz — ja o tym nigdy nie myślę. Przede wszystkim w ogóle nie myślę. Żyję z minuty na minutę. Ale nocą napada na mnie czasem nieznośny strach... strach... jakbym... ach, sam nie wiem przed czym...

Jego choroba... myśli Karin, i cień kładzie się na jej twarzy. Nic nie mówi jednak. Bierze tylko jego rękę i głaszcze nabrzmiałą żyłami, delikatnymi swymi palcami. Biedna ręka, myśli dalej, jeszcze nieraz w takiej bezmiejscowej — niewyjaśnionej trwórze zaciśnie się w pięść... ale mnie już nie będzie przy tobie...

Aleksander leży z zamkniętymi oczami. To dotknięcie Karin wywołuje u niego uczucie spokoju, które jakby spływało od niej do jego wzburzonego, wymęczonego serca. Długo, cicho milczenie działa na niego kojąco.

— Karin — odzywa się nagle wesoło — wiesz co? Dziś wieczór idziemy tańczyć. W hotelu pocztowców jest dziś bal.

Karin się śmieje.

— Ależ Olek... co za pomysł! Ty i taniec! W tej chwili ukazało się na twarzy Aleksandra zdziwienie.

— Czy także na to już jestem zbyt poważnie chory... żeby móc zupełnie spokojnie trochę potańczyć?

Karin waha się sekunde. Jeżeli powie: tak, jesteś na to za bardzo chory — podziła to na niego tak deprymująco, że będzie potrzeba kilku dni, by się z tego otrząsnąć. Jeżeli pozwoli — będzie miał potem bardzo ciężką noc.

— Tak chory nie jesteś, ale tańczyć możemy i później w Berlinie.

— Ale ja chcę koniecznie tańczyć dziś z tobą — upiera się Aleksander.

— No, to chodźmy tańczyć — wzdycha przy tym Karin cichutko.

— Ale i ty musisz się z tego cieszyć... kaprysi Ullrich. — Miewa teraz takie napady kaprysów i uporów, jakby chciał siebie i innych przekonać, że stać go jeszcze na silną wolę. Karin wie o tym jako doktor i zaraz też odpowiada.

— Naturalnie, bardzo mnie to cieszy. Przecież jeszcze z tobą nigdy nie tańczyłam...

Idą zatem na bal.

Karin ślicznie wygląda. Ma na sobie stalowo niebieską, głęboko na plecach wyciętą suknię.

— Cudownie, po prostu, jak królowa... żartuje Aleksander, i jest szczęśliwy, jak mały chłopczyk.

Znaleźli mały, wygodny stolik w rogu sali — zakryci dwoma ukwieconymi stołami i czują się doskonale. Ullrich jest bardzo rozsądny, tańczy tylko tango i to nie długo, mieszka odważnie wodę z winem i wypala tylko jednego papierosa, tak, że Karin nie potrzebuje się o niego troszczyć.

— Nigdy nie byłbym uwierzył, że można tak przyjemnie spędzać czas przy takiej abstynencji — śmieje się Aleksander.

Naraz w czasie tańca Aleksander drgnął, Karin zauważyła to do razu. Czy nie czuje się dobrze? Czy zmęczył się?

— Co ci jest? — pyta cicho.

Ale Aleksander tańczy już spokojnie dalej.

— Nic — kochanie. Zobaczyłem kogoś w tamtej stronie... małżeństwo... z Berlina.

— I?

— Nic. — Głupio mi się zrobiło... Ta pani jest wstrętna, to generalny roznośiciel plotek w Berlinie...

— Cóż to nas może obchodzić? Nie mamy do ukrywania. Aleksander milczy — Karin czuje, że jest w złym humorze. Ale dlaczego?

Wracają milcząc do stolika, Aleksander chwycił za kieliszek z winem i jednym haustem go opróżnił, usiadł wygodnie i starał się być uprzejmym i swobodnym pomimo to oczy jego wędrowały ukradkiem w stronę sali, gdzie siedziała tylko co spostrzeżona para małżeńska.

— Czy możesz mi powiedzieć co cię tak irytuje? — pyta w końcu Karin i delikatnie kładzie mu rękę na jego rękę.

Aleksander prędko usuwa swoją i rzuca wzrok na ów stolik po drugiej stronie sali.

— Ach! nic... moja głupota — odpowiada śmiejąc się. Prawdę powiedziawszy — to najchętniej poszedłbym już do domu, bo jeżeli ci tam nas zobaczą — przepadł, nie nam nie pomoże, będziemy musieli przesiąść się do nich.

— Cóż by to było złego?

Aleksander patrzy zaszępiły na swoje ręce:

— Ten człowiek jest strasznym pijakiem. Już nie jedną noc z nim w klubie przepiełem... A jeżeli teraz nie pił bym z nim... cały świat będzie zaraz wiedział, że ja... — i zatrzymał się w pośrodku zdania. Wyraz jego twarzy mówił resztę za niego.

(D. c. n.).